

Polski Majdan?

19 grudnia 2016

W sobotę w Warszawie usłyszałem w metrze rozmowę dwóch studentów. „Byłeś dzisiaj pod Sejmem” – pytał jeden drugiego. Ponieważ do odjazdu pociągu miałem trochę czasu, postanowiłem przespacerować się na Wiejską. Artykuł Wincentego Elsnera.



Już na Placu Trzech Krzyży dobrze słychać było przemówienia dobiegające z centrum zgromadzenia. Mijałem po drodze liczne garkuchnie, gdzie serwowano gorącą grochówkę i chleb ze smalcem. Całodobową obsługę tych bezpłatnych jadłodajni zapewnili podwarszawscy rolnicy. W połowie Wiejskiej z trudem przeciskałem się w gęstniejącym tłumie. Wszystkie trawniki były co do centymetra zabudowane miasteczkiem namiotowym. Co kawałek wieczór rozświecilały dawno niewidziane na polskich ulicach koksowniki. Wokół panowała ciemność, bo władze już dawno temu wyłączyły prąd i oświetlenie. W dużym namiocie naprzeciwko biura przepustek trwał koncert. To gościnny występ kabaretu z Poznania. Wśród słuchaczy dostrzegłem kilku policjantów, którzy, mimo rozkazu, wyłamali się ze szczelnego kordonu otaczającego budynek Sejmu i przyszli do namiotu, by chociaż na chwilę uciec od panującego na zewnątrz mrozu. Mimo zimowej pogody, nastrój wśród protestujących był bardzo dobry. Szczególne wrażenie na koczujących pod Sejmem wywołał ostatni

komunikat, że Jarosław Kaczyński opuścił Warszawę i na razie nie wiadomo, gdzie się znajduje. Zgromadzony tłum co parę minut skandował hasło: Wolność, Równość, Demokracja!

To prawda, byłem pod Sejmem w sobotni wieczór. I prawdą jest również, że te trzy słowa: Wolność, Równość, Demokracja, pojawiały się na ustach zgromadzonych wielokrotnie. Reszta to fikcja literacka. Na szczęście!

Gdy przed kilku laty oglądaliśmy w telewizji obrazki z Kijowa, wszystkim wydawało się, że ten okres historii Polska ma już daleko za sobą. Dzisiaj, gdy koniec jednej demonstracji jest zarazem początkiem następnej – nie jestem już tak tego pewien. Każdy „Majdan” zaczyna się wówczas, gdy rów wykopany między władzą a społeczeństwem jest tak głęboki, że jakikolwiek kompromis staje się niemożliwy. Po ostatnich wydarzeniach w Sejmie, krok po kroku zbliżamy się do tego momentu. A apele i pozorowane ruchy „marionetek” Kaczyńskiego: Szydło, Kuchcińskiego i Dudy – mają niewielką szansę na odwrócenie biegu wypadków.

Dlatego chciałbym zaapelować do wszystkich propaństwowo myślących polityków z otoczenia Prawa i Sprawiedliwości. A znam takich wielu. Elżbiety Rafalskiej – jednej z najlepszych posłanek VII kadencji, obecnie ministra rodziny, pracy i polityki społecznej. Pawła Szałamachy, merytorycznego członka Komisji Finansów Publicznych w VII kadencji, byłego ministra finansów. Wiesława Janczyka, pracując ego w ubiegłej kadencji nad ustawą dla frankowiczów, obecnie wiceministra finansów. Jarosława Gowina, wicepremiera w rządzie Beaty Szydło i ministra nauki i szkolnictwa wyższego, politycznie bardzo mi dalekiego, ale niezwykle doświadczonego polityka. Jana Strzeżka – dwudziestolatka, debiutanta w wielkiej polityce. I wielu, wielu innych. Bo tacy ludzie jak Jarosław Kaczyński, Antoni Macierewicz, Marek Kuchciński, Beata Kempa, Patryk Jaki czy Zbigniew Ziobro są jedynie karykaturalnym obrazem PiS-u. W której to partii nadal wielu Polaków widzi szansę na „dobrą zmianę” – pisaną bez cudzysłowu.

Politycy PiS-u. Weźcie sprawy w swoje ręce. Odbierając je z rąk tych, którzy dążą do konfrontacji. By „polski Majdan” nigdy nie stał się faktem.

Autorstwo: Wincenty Elsner – wiceprzewodniczący SLD

Zdjęcie: [Platforma Obywatelska PO](#) (CC BY-SA 2.0)

Źródło: [Trybuna.eu](#)